

Psy z polskich schronisk „mają branie”

2 maja 2020

W niektórych schroniskach wydarzyła się nieprawdopodobna rzecz – zabrakło bezpańskich psów. Czworonóg stał się pożądanym „towarem” w dobie epidemii, przepustką do wyjścia na zewnątrz. A co będzie później?

Zwierzęta mają ciężki los, bo zdane są na człowieka. A jak wiadomo, nie każdy, kto bierze do siebie pupila, podejmuje tę decyzję świadomie. Często ludźmi kieruje wyłącznie chęć zaspokojenia przelotnego kaprysu, a gdy minie zainteresowanie – zwierzak ląduje w lesie.

W schronisku w Starym Sączu „rozdzielono” wszystkie psy. „Odkąd weszły obostrzenia zakazujące zgromadzeń i ograniczające poruszanie się w przestrzeni publicznej, rzeczywiście zaczęliśmy otrzymywać więcej zapytań o zwierzęta” – mówi jeden z pracowników schroniska Tadeusz Pasiut. Jednocześnie podkreślił, że wraz z luzowaniem ograniczeń zainteresowanie adopcją psów spada.

W Krakowie nawet schorowane i stare psy znalazły w ostatnim czasie domy. Według psychologów domowe pupile działają jak naturalny antydepresant, co w obecnej sytuacji może być szczególnie przydatne dla samotnych osób. Do niedawna spacer z psem były też okazją do wyjścia z domu. Czy po zniesieniu zakazów i wraz z normalizacją sytuacji człowiek odwdzięczy się psu za to, że był z nim w tych ciężkich chwilach? Biorąc pod uwagę praktyki charakterystyczne dla okresu urlopowego, nie ma złudzeń – część osób bez skrupułów pozbędzie się psów, którym „poszcześciło” się znaleźć „dom”.

Źródło: pl.SputnikNews.com